

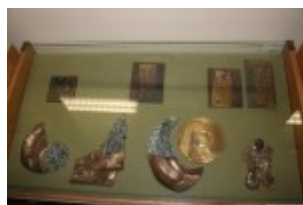
Wystawa rzeźbiarska Jolanty Słomianowskiej



22 lutego 2013 roku o godz. 18.00 w salach Gabinetu Numizmatycznego Muzeum Lubelskiego na Zamku, otwarta została wystawa małej formy rzeźbiarskiej znanej lubelskiej artystki Jolanty Słomianowskiej.

od lewej: Jolanta Słomianowska i Agnieszka Kasprzak, nauczyciel rzeźby w ZSP w Lublinie

Wystawa pt. „Między sobą a sobą” jest związana z artystycznym jubileuszem 35 – lecia artystycznej aktywności autorki. P. Jolanta Słomianowska jest absolwentką PLSP im. C. K. Norwida w Lublinie, ASP w Warszawie (dyplom z medalierstwa u prof. Zofii Demkowskiej), członkiem FIDEM, jedną z najwybitniejszych postaci współczesnego polskiego medalierstwa. Była także przez wiele lat nauczycielem PLSP im. C. K. Norwida w Lublinie, uczyła w naszej szkole rzeźby oraz rysunku i malarstwa. Olbrzymi dorobek artystki prezentują przede wszystkim małe formy rzeźbiarskie: medale lane i bite w mennicy, plakiety, statuetki, gipsowe modele do redukcji w mennicy. Na wystawie można zobaczyć także zdjęcia dokumentujące większe realizacje, przede wszystkim reliefowe odlewy pamiątkowych tablic upamiętniające ważne postacie dla kultury, nauki i historii Lubelszczyzny, bowiem artystka swoich pracach wielokrotnie podkreśla swój silny związek z naszym regionem. Tematycznie wystawione prace zgrupowane są w kilku działach: portrety, architektura, faktura i znaki, postacie – inspiracje, postacie. Wystawie, która będzie trwać do kwietnia 2013 r., towarzyszy katalog opracowany przez B. Bałdygę, ze słowem wstępu K. Dąbka. Informacje można znaleźć na stronie Muzeum Lubelskiego.



Warsztaty performance „GRAMY DALEJ”



Projekt pilotażowy dla uczniów Zespołu Szkół Plastycznych im. C. K. Norwida w Lublinie

prowadzenie: Janusz Bałdyga (absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie)

„Punktem wyjścia do działań warsztatowych jest mapa postrzegana na wielu poziomach odbioru i kreacji. Mapa jako znormalizowany zapis określonego fragmentu przestrzeni, mapa jako zapis osobistej podróży, zamierzeń czy też mapa jako abstrakt z jej szczególnym estetycznym wymiarem.

Chciałbym byśmy zyskali świadomość realnego uczestnictwa w procesach przestrzennych, najprostszych, elementarnych. A cóż to są te procesy? To zmiana miejsca, przeniesienie przedmiotu, rozłożenie na podłodze arkusza papieru, to są czynności do tej pory postrzegane jako bez znaczenia a przecież ich powód i skutek mogą mieć zasadnicze znaczenie.

Chciałbym uświadomić im że przekroczenie progu i zatrzymanie się w wybranym miejscu jest skutkiem ich decyzji, są jak niepodległe figury szachowe gotowe do gry na własną odpowiedzialność (...)

Innym, istotnym elementem naszej pracy jest często marginalnie traktowany czas. Nie powinien być on wartością narzuconą, kończy się gdy działanie ulega wyczerpaniu. Uczestniczący w takim procesie człowiek bez względu na rolę twórcy czy obserwatora, staje wobec faktu wiarygodnego, uczestnictwo staje się naturalną konsekwencją. Moją intencją jest usytuowanie uczestnika projektu wewnątrz a nie na zewnątrz dzieła. To zasadniczo zmienia standard odbioru i buduje inny standard odpowiedzialności.

Kluczowym wydaje się słowo uczestnictwo i idący za nim odbiór kreatywny a więc otwarty. Znakiem, który chciałbym zaproponować jako punkt wyjścia jest mapa Polski i mapa Lublina, mam nadzieję że szybko uda nam się skoncentrować na mapie naszej obecności – na sali, którą dano nam do pracy.

Mapa – rozpoznawalny w zależności od doświadczeń znak, stanowi graficzny obraz konkretnego państwa, miasta, obszaru

etc. Kontur Polski jest czytelny dzięki doświadczeniom szkolnym i potocznej ikonografii informacyjnej np. prezentowanej codziennie telewizyjnej prognozie pogody. Zastanówmy się nad ikonami naszych osobistych, prywatnych doświadczeń związanych z konkretnym miejscem.

Mapa miasta często korygowana nie stanowi powszechnie czytelnej ikony, może jej fragmenty zawierające szczególnie charakterystyczne układy ulic i placów. W przypadku mapy miasta mamy do czynienia z innym uboższym potencjałem informacyjnym.



Rozpoznajemy bezbłędnie kontur Włoch, kontur Rzymu sprawia nam zasadniczy problem. Musimy się zastanowić nad ikonicznym charakterem mapy jako obrazu, grafiki.

Kolejnym zasadniczym problemem jest umiejscowienie warsztatu wobec artystycznych i edukacyjnych doświadczeń ucznia szkoły artystycznej. Chciałbym go umocować w przestrzeni intermedialnej pomiędzy dyscyplinami które stanowią filary naszej kultury ale też doświadczenia młodych uczestników projektu takich jak malarstwo, rzeźba, rysunek czy słowo w jego literackiej i poetyckiej formule.

Chciałbym ten warsztat odnieść bardziej do istoty i standardu obecności niż jego związków np. ze sztuką performance czy akcją. Proponuję warsztat otwarty, nie skupiony na jednej dyscyplinie sztuki, podejmujący kreację i odbiór przekazu opartego na wspólnej obecności w określonej przestrzeni, czasie i miejscu.

I właśnie doświadczenie istoty tych pojęć niezbędnych w pracy każdego artysty stanowić będzie ważną część naszego warsztatu.”^[1]

Przypisy:

1. Warsztaty performance „GRAMY DALEJ”... [W:] Nisze kultury, Warsztaty [online]. [dostęp 2013.02.02] Nisze kultury
-

Wystawa malarstwa Mariusza Kozika

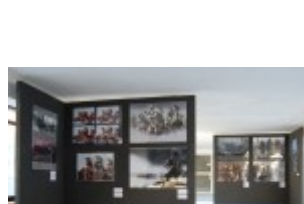
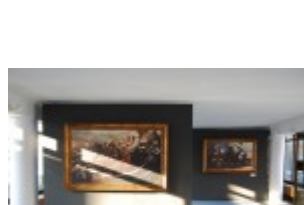


W grudniu 2012 w szkolnej galerii można oglądać prace Mariusza Kozika, absolwenta PLSP im. C. K. Norwida w Lublinie, ASP we Wrocławiu, artysty mającego w swoim dorobku prace malarskie (reprezentujące tzw. strukturalizm wrocławski), instalacje przestrzenne, a obecnie zajmującego się tzw. digitalartem, tematycznie zogniskowanym na ilustracji historycznej i batalistycznej.

„Miłośnikom tej wyjątkowej sztuki znany jest pod pseudonimem Lacedemon, jako autor okładek licznych serii wydawniczych o tematyce historycznej i militarnej oraz ilustracji do gier komputerowych, głównie dla producenta gier The Lordz Games Studio i brytyjskiego wydawnictwa Osprey Publishing (seria Raid).

Cyfrowe obrazy Kozika porywają rozmachem kompozycyjnym porównywalnym z dziełami największych malarzy nurtu historycznego, a czasem przewyższają je swą dynamiką. Godna podziwu jest też dbałość o detale. (...) Możliwości cyfrowego narzędzia oraz talent i wrażliwość autora owocują realizacjami o najwyższym stopniu artystycznego wyrazu.”^[1]

Wernisaż w Galerii Szkolnej ZSP w Lublinie 22.11.2012



Przypisy:

- 1. Sławomir Toman, ze wstępu do wydawnictwa, Mariusz Kozik, Chwała bohaterom, 2011

Linki zewnętrzne:

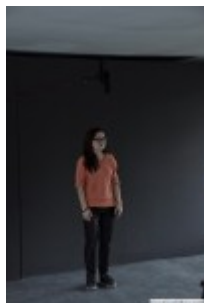
STRONY

- Biogram w Galerii Absolwentów Lubelskiej Szkoły Plastycznej
 - Biogram w Galerii Nauczycieli Lubelskiej Szkoły Plastycznej
-

Warsztaty uczniów ZSP z Teresą Murak

Warsztaty odbyły się w dniu 29.10.2012 roku w galerii szkolnej ZSP w Lublinie.





* * *

Teresa Murak jest dojrzałą artystką. Jest też osobą serdeczną i uważną względem innych. Stąd spotkanie z nią może być inspirujące niezależnie od wieku, stopnia zaawansowania i wiedzy. Cała jej osobowość, gesty i słowa są wyrazem żywego doświadczenia sztuki i jako takie są iście mistrzowskim wprowadzeniem w świat kreacji artystycznej dla uczniów szkoły artystycznej.

Dzięki zaangażowaniu artystki i jej świetnemu kontaktowi z młodzieżą, z pozoru banalne zajęcie nabrało nowego statusu i zrodziło niespodziewane znaczenia, co zresztą zostało bezbłędnie odczytane przez młodych ludzi, którzy mieli szczęście w tych "warsztatach" uczestniczyć. Sama praca i późniejsze próby jej werbalizacji dla większości z uczniów (1 i 2 klasa Liceum Plastycznego) było pierwszym tego typu doświadczeniem. Sztuka, która zwykle wymaga od widza namysłu i pewnej erudycji, dla nich stała się osobistym przeżyciem. Trudno o cenniejszą naukę.

Robert Wojniusz (nauczyciel reklamy wizualnej, ZSP Lublin)

* * *

Aby skłonić do refleksji zwykle potrzebny jest impuls wprawiający w ruch maszynę „zębatek myślowych”. Dla mnie takim właśnie bodźcem okazało się spotkanie z Teresą Murak, które odbyło się 29 listopada, w galerii naszej szkoły. Za tym imieniem i nazwiskiem, kryje się ciekawa postać znanej, polskiej artystki tworzącej rzeźby, instalacje, performance. W swoich działaniach porusza tematy ekologiczno-przyrodnicze. Jako artystka konceptualna nawiązuje do łączności człowieka z naturą. Widać to w jej najsłynniejszej inicjatywie, jaką była przechadzka po ulicach Warszawy w wykonanym przez siebie kożuchu z rzeżuchy. Nic, więc dziwnego, że nasza konfrontacja z artystką miała wydźwięk performatywny.

Jako kilkusobowa grupa mieliśmy do wykonania pewne zadanie, celem było wybudowanie mostu łączącego podłogę z sufitem, symbolizującego przymierze między niebem, a ziemią, między

bogiem a ludźmi, a finalne przebicie się przez sufit, miało być pokonaniem przeciwności, barier i bezpośrednie połączenie się z niebem. Później nawet niektórzy interpretowali to, jako „Most do nieba”. Materiałem była glina, narzędziem nasze dłonie. Przyznam szczerze, że nie było tak łatwo jak mi się początkowo zdawało. Sprowadziło się to do kilkugodzinnych zmagania z materia. Materiał wydobyty z wnętrza ziemi okazał się oporny i nieustępliwy, z trudem poddawał się naszym dłoniom i umysłom. Do tego jeszcze, zamiast ułatwieniem, kolejną przeszkodą (przynajmniej na początku) okazała się praca w grupie. Jeden cel, a pomysłów tyle ile osób skupionych wokół niego. Czasem ciężko jest zgrać ze sobą dwie ręce i jedną wizję, nie wspominając, już o sytuacji zwiększenia tego problemu dziesięciokrotnie. Ktoś z jednej strony dodawał gliny, ktoś inny odejmował, ktoś wyrównywał względem swojego punktu widzenia, ktoś inny względem swojej perspektywy i tak w kółko na przekór sobie. Ciężko było dojść do ładu i porozumienia. Nasze pierwsze podejście zakończyło się definitywną porażką. Niczym wieża Babel nasz most musiał runąć, gdyż zaślepieni zbyt szybką chęcią osiągnięcia celu, zapomnieliśmy o tym, co najważniejsze, czyli solidnych fundamentach. Wprost proporcjonalnie do wielkości malała stabilność całej konstrukcji. W między czasie zabrakło nam materiału budowlanego, z czym również musieliśmy sobie jakoś poradzić, zanim go dostarczono. Już z pewnym doświadczeniem i nową energią zdeterminowani przystąpiliśmy do kolejnej próby. Wymagało to od nas większej współpracy i porozumienia. Nasze dzieło rosło w oczach, aż do momentu kryzysu, bariery, przez którą nie sposób było się przedrzeć. Powróciliśmy do punktu wyjścia, bezradni, aż ktoś wymyślił nowe rozwiązanie – rozpoczęcia od strony sufitu i połączenia obu części mostu. Mimo, iż z góry było to skazane na klęskę, zdesperowani wzięliśmy się do pracy. Most był bardzo rozchwiany, pochylał się raz w prawo, raz w lewo. Na ułamek sekundy udało nam się uzyskać cel, po czym placek gliny oderwał się i spadł na podłogę. Pozostała po nim jedynie plama na suficie upamiętniająca chwilowy sukces. Czując niedosyt nie daliśmy za

wygraną. Do trzech razy sztuka, pomyślałam. Tym razem rozczłonkowaliśmy most na 3 mastaby, po to żeby ponownie pionowo nałożyć je kolejno na siebie, prostując całość. Tak powstała solidna, stabilna konstrukcja gdzieś do wysokości moich oczu, jednak zabrakło nam siły żeby ją dokończyć. Nie widzieliśmy dalszego sensu, gdyż wszystkie podejmowane działania w rezultacie prowadziły do tego samego.

Reasumując z perspektywy czasu i po dłuższym zastanowieniu się nie uważam naszych działań za daremne. Doświadczenie to pokazało, że widocznie nie da się zbudować mostu między ziemią a niebem, ale za to do „nieba” możemy dotrzeć przez sam proces dążenia. Dzięki temu ćwiczeniu mogliśmy przekonać się jak funkcjonujemy współpracując w grupie. Oprócz tego myślę, że każdy subiektywnie wyniósł coś dla siebie, czegoś się nauczył. Ja osobiście po raz kolejny uświadomiłam sobie jak daleka i męcząca droga dzieli nasze wyobrażenia, marzenia od ich urzeczywistnienia.

Kornelia Paczkowska z klasy IIA LP

Linki zewnętrzne:

1. Wizyta artystki Teresy Murak w ZSP
 2. Biogram Teresy Murak w Galerii Absolwentów Lubelskiej Szkoły Plastycznej
-

Wizyta artystki Teresy Murak w ZSP



W dniu 10 października mieliśmy przyjemność gościć panią Teresę Murak, absolwentkę naszej szkoły, wybitną przedstawicielkę sztuki współczesnej.

Wizyta związana jest z działaniem artystki, które będzie miało miejsce na terenie patio i we wnętrzu galerii w poniedziałek 29.10.2012 roku. Do współpracy zostali zaproszeni nasi uczniowie, którzy wezmą czynny udział w realizacji dzieła.

Spotkanie z panią Teresą Murak jest pierwszym z trzech, jakie będziemy mogli obserwować na przestrzeni miesiąca w Lublinie. Dwa kolejne miejsca to Galeria Labirynt i Galeria Lipowa 13.

„Powrót do źródeł”



Podczas odbywających się w ZSP w Lublinie ogólnopolskich warsztatów dla nauczycieli rysunku i malarstwa w listopadzie 2010 r. pojawił się postulat zorganizowania pleneru malarskiego dla naszego środowiska. Jako komisarz tej imprezy zobowiązałam się podjąć wyzwanie i tak powstał projekt „Hołowno 2011” – I Ogólnopolski plener malarski dla nauczycieli szkół plastycznych pod patronatem CEA. Oprócz pracy twórczej uczestnicy pleneru brali także udział w zajęciach szkoleniowych w zakresie metodyki nauczania rysunku i malarstwa, psychologii twórczości oraz poznawali dziedzictwo kulturowe regionu.

Opiekunem merytorycznym pleneru był profesor malarstwa ASP w Krakowie – Adam Brincken, który przybliżał nam swoją twórczość

i tajniki warsztatu artysty –pedagoga. Spotkania z profesorem odbywały się w scenerii urokliwej stodoły krytej strzechą, która po zachodzie słońca stawała się naszą salą wykładową. Niezwykły klimat tych wieczorów zachęcał nas do gorących dyskusji o sztuce, jej kondycji we współczesnym świecie, roli artysty i nauczyciela. To właśnie podczas jednej z tych rozmów zostałam zaproszona do udziału w organizowanym przez Wydział Malarstwa ASP w Krakowie artystyczno –naukowym wyjeździe do Włoch.

Jest to niesamowita inicjatywa **profesora Brinckena zatytułowana „Powrót do źródeł”**, którą realizuje od kilkunastu lat podróżując po całej Europie. W wyjazdach uczestniczą wykładowcy, studenci, pracownicy akademii, jej absolwenci i przyjaciele, których łączy wspólna pasja –miłość do sztuki, chęć jej przeżywania i smakowania w bezpośrednim kontakcie. To swego rodzaju pielgrzymowanie do miejsc świętych dla każdego artysty. Miejsc, gdzie tworzyli najwięksi mistrzowie, miejsc, które determinowały ich losy i ich dzieła. Możemy pooddychać „tym samym” powietrzem, dotykać „tych samych” kamieni, poczuć „to samo” słońce na twarzy.



Wyjazd ten miał charakter szkoleniowy i pod tym kątem prof. Brincken nakreślił plan zwiedzania. Przygotował liczne teksty, zarówno cudze jak i własne wprowadzające nas duchowo w to niezwykle „pielgrzymowanie”. Podróżujący z nami profesor historii sztuki – Bogusław Krasnowolski prowadził wykłady o sztuce włoskiej. Długie godziny spędzane w autokarze umilało nam oglądanie znakomitych filmów o mistrzach malarstwa.



Po spędzeniu niezwykle intensywnego tygodnia w Rzymie przenieśliśmy się do magicznej Umbrii. Zamieszkaliśmy nad urokliwym Jeziorem Trazymeńskim, skąd wyprawialiśmy się do okolicznych miejscowości m.in.: Foligno, Cortony, Asyżu, Orvieto, Spoleto, Gubbio. Krzywe, kamienne uliczki średniowiecznych miasteczek, najczęściej zawieszonych na zboczach wzgórz przenosiły nas w czasie i zachwycały swym niepowtarzalnym klimatem. Każde z nich kryło skarby w postaci to fresków Giotto czy Rafaela, obrazów Piero della Francesca, Paolo Uccello. Niezwykle wrażenie wywarła na mnie Katedra Duomo w Orvieto. Dookoła rozpościerały się zapierające dech w piersiach górzyste pejzaże pełne gajów oliwnych, winnic i cyprysów. Zwiedziliśmy także stolicę Umbrii – Perugię i znakomite zbiory Galleria Nazionale dell’Umbria, słynące z ulicznych wyścigów konnych tokańskie Arezzo i należące już do regionu Marche Urbino, gdzie na świat przyszedł Rafael.

Ostatnie dni spędziliśmy w Wenecji zwiedzając liczne ekspozycje Biennale w Giardini, Arsenale oraz te rozsiane po całym mieście. Była to prawdziwa uczta i niezapomniany czas dla każdego, kto interesuje się sztuką. Przeżywając kolejne pawilony mogliśmy na bieżąco konfrontować swoje wrażenia i dzielić się spostrzeżeniami z kolegami „po fachu”. Dyskusje o tym, co prezentowano na Biennale trwały długo po opuszczeniu ekspozycji. Mieliśmy też możliwość obejrzenia słynnych kolekcji sztuki Fundacji Peggy Guggenheim oraz Francois Pinault w Palazzo Grassi i Punta Della Dogana. Poza wystawami sztuki współczesnej odkrywaliśmy także zabytki i uroki Wenecji oraz pobliskich wysepek rozsianych po lagunie. Odwiedziliśmy m.in. Murano, Burano i Torcello, a także San Michale – wenecką nekropolię.



Wyjazd ten był dla mnie niezapomnianym przeżyciem. Ta wyjątkowa podróż dała mi możliwość bezpośredniej konfrontacji sztuki antycznej ze współczesną, poznania miejsc gdzie urodzili się i działali wielcy mistrzowie, przebywania w wyjątkowym towarzystwie artystów, miłośników piękna i sztuki. Powróciłam przepełniona wrażeniami i niezwykłą energią. Z bagażem wiedzy, materiałów informacyjnych i tysiącem fotografii, którymi mogę się teraz dzielić z moimi uczniami i kolegami w szkole. Jest tylko jedna wada tego wyjazdu –bardzo ciężko z niego wrócić...

Chciałam jeszcze na koniec wyrazić swoją wdzięczność profesorowi Brinckenowi za zaproszenie mnie do udziału w tej wymarzonej wyprawie oraz mojej Dyrektor Krystynie Głowniak za zaufanie i olbrzymie wsparcie mnie w realizacji moich marzeń.

Matylda Bijas



fot. *Matylda Bijas*

Transmigracje Mysłowskiego

Tadeusza



„Niełatwo jest wkraczać w rejony własnej biblioteki wspomnień...” – mówi Tadeusz Mysłowski – wybitny artysta, absolwent naszej szkoły, twórca światowej sławy, aktualnie związany ze środowiskiem nowojorskim podczas kolejnej wizyty w

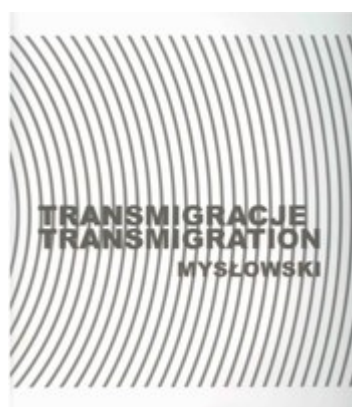
Lubelskim Plastyku w dniach 7 – 11 lutego 2011 roku.

Jego pobyt w Polsce ma ścisły związek z nową wystawą w prestiżowej galerii Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie obchodzącej jubileusz XX-lecia swojego powstania. Dnia 20 stycznia bieżącego roku otwarto ekspozycję „Transmigracje. Mysłowski, Puntos”, w której zaprzyjaźnieni ze sobą artyści – Polak i Grek – w pojęciu transmigracja odnaleźli przede wszystkim metafizyczny aspekt przemieszczania się myśli, pamięci, doświadczeń życiowych, twórczych źródeł inspiracji... Aktualnie artysta jest w trakcie przygotowań do wystawy, która rozpocznie w dniu 18 marca w muzeum na Zamku w Lublinie, a następna planowana jest w Muzeum Architektury we Wrocławiu.

Nasz wybitny absolwent – Pan Tadeusz, gdy przybywa do miasta wspomnień z dzieciństwa i młodości, zawsze powraca do macierzystych korzeni, czego wyrazem są jego wizyty w Lubelskim Plastyku, który i tym razem został przez niego obdarowany cennymi prezentami, między innymi trzema pracami graficznymi łączącymi elementy architektury z formami abstrakcyjnymi, filmem Crossover – autorstwa T. Mysłowskiego oraz licznymi materiałami związanymi z jego osobistym dorobkiem artystycznym.



0 Tadeuszu Mysłowskim ze wstępu do albumu wydane go z okazji wystawy przez MCK w Krakowie



„Od lat w swojej twórczości odwołuje się do tradycji abstrakcji geometrycznej i sztuki konstrukttywizmu, wychodzi jednak poza ich ascetyzm, wprowadzając nowe media i materiały, łamiąc tradycyjne granice gatunków, przekłada utarte i znane motywy w formy przestrzenne, trójwymiarowe (instalacje), quasi-użytkowe (Krzesło Trony), w obrazy ruchome (filmy). Od ponad czterdziestu lat mieszka i tworzy w Nowym Jorku oraz w swym rodzinnym mieście, w Lublinie. Wciąż czując się mocno związany z Europą, kilka razy w roku pokonuje dystans między kontynentami.

Tadeusz Mysłowski studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych: malarstwo u Wacława Taranczewskiego i Janiny Kraupe oraz grafikę u Konrada Srzednickiego i Włodzimierza Kunza. Zaraz po otrzymaniu dyplomu w 1968 roku wyjechał do Paryża, gdzie dwa lata później został zauważony dzięki indywidualnej wystawie w Galerii Lambert.

W 1970 roku wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, co stało się punktem zwrotnym w jego twórczości. Od miasta Nowy Jork otrzymuje pracownię w eksperymentalnym Institute for Art and Urban Resources (dzisiaj PSI MoMA). Zaczyna czerpać z minimalizmu i abstrakcji chromatycznej. Pod wpływem Harry'ego Holtzmana, który sprowadził Pieta Mondriana do Ameryki, przeżywa wielką fascynację abstrakcyjną sztuką Holendra. Zainspirowany strukturą urbanistyczną Nowego Jorku, tworzy przez kilka lat cykl „Avenue of the Americas” (1974-1979), a przez dwadzieścia dwa lata „Towards Organic Geometry” (W stronę geometrii organicznej; 1972-1994), opublikowany w formie teki graficznej przez Irenę Hochman, żonę artysty i właścicielkę galerii Irena Hochman Fine Art Ltd. przy East 83rd Street i Madison Avenue. Powraca do tych inspiracji w Manhattan Grid (1995) i w ostatnich projektach Manhattan Chairs. Zaintrygowany ożywianiem konstruktywistycznych motywów w nowych formach – przestrzennych, trójwymiarowych, od 1995 roku tworzy serię quasi-użytkowych Krzesła-Tronów w hołdzie dla wizjonerów XX wieku. Od lat zaprzyjaźniony z Janim Konstantinowskim Puntosem, Mysłowski wystawiał z razem nim w ramach Międzynarodowego Triennale Grafiki w Krakowie {Redukcje przestrzeni, 2003) i w galerii Taller Boricua w Nowym Jorku (2004).”



STRONY

- *Tadeusz Mysłowski [W:] Wybitni Absolwenci, Nauczyciele, 80-lecie Lubelskiego Plastyka* [online]. [dostęp 2011.02.15]
- Józefczuk Grzegorz, *Wystawy Tadeusza Mysłowskiego. W marcu w Lublinie! Gazeta.pl*, [online]. [dostęp 2011.02.15] http://lublin.wyborcza.pl/lublin/1,35637,9026315,Wystawy_Tadeusza_Myslowskiego.W_marcu_w_Lublinie_.html
- *Tadeusz Mysłowski [W:] Galeria Absolwentów Lubelskiej Szkoły Plastycznej* [online]. [dostęp 2011.07.30]
- *MCK Kraków wernisaż wystawy TRANSMIGRACJE Mysłowski*,

Puntos [film] [W:] *YouTube*, [dostęp
2011.02.15] [https://www.youtube.com/watch?v=veM9qzL0lVY
&feature=related](https://www.youtube.com/watch?v=veM9qzL0lVY&feature=related)